

Pawłowickie aktualności Rady Osiedla

6 grudnia to dzień, na który czekają wszystkie dzieci. Dziesiątki maluchów, z całego osiedla Pawłowice, wypełniły w czwartek wnętrza kościoła parafialnego. Każde liczyło na miły upominek od Świętego Mikołaja. Krótco po godzinie 17 oczekiwany gość zjawił się w pełnym rynsztunku, i zmierzając wolnym krokiem w pobliże ołtarza, gdzie czekał na niego fotel, witał się z siedzącymi w ławkach milusińskimi. W tym czasie pomagający mu przedstawiciele tutejszej Rady Osiedla i Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, wnieśli wielkie kosze z prezentami. Wokół Świętego Mikołaja, i dwóch pomagających mu sympatycznych śnieżynek, natychmiast zrobiło się tłoczno. Każdy chciał zdążyć po swój prezent. Na szczęście podarków wystarczyło dla wszystkich...

Na zakończenie Święty Mikołaj wspólnie z dziećmi odśpiewał koledy, a na pożegnanie obiecał, że za rok zjawi się ponownie. Mali mieszkańcy Pawłowic, zajęci rozpakowywaniem paczek, nawet nie zauważyli, kiedy niezwykle gość wymknął się

z kościoła... W imieniu dzieci obdarowanych paczkami bardzo serdecznie dziękujemy darczyńcom tego wydarzenia. Są nimi: niezawodny jak zwykle Selgros Długoleka, który przekazał słodczyce oraz artykuły odzieżowe, zaś firmy Jacky – Zbigniew Kopycki, Bikkoplast – Janusz Wnęk oraz Gmina Wrocław przekazały środki finansowe.



„Oplatek” osiedlowy, fot. Jerzy Szachnowski

22 grudzień 2012 był dniem, w którym mieszkańcy osiedla Pawłowice mogli spotkać się na wspólnej wigilijnej. Tegoroczny „oplatek” rozpoczął się modlitwą i składaniem życzeń. Następnie uczestnicy spotkania zasiedli do stołów, na których nie zabrakło smażonych ryb, pierogów, uszek z barszczem, krokietów... W spotkaniu wzięło udział około 90 osób. Organizatorami była rada

osiedla Pawłowice, Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, Klub Seniora przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz chór parafialny, który podczas wigilijnej wykonał kilka koled.

Zostały zakończone prace związane z podłączeniem energii elektrycznej do budynku na terenie tzw. Rybaczówki przy ul. Sasankowej. W styczniu 2013 r., po podpisaniu przez Zarząd Obsługi Jednostek Miejskich umowy na dostawę energii z Tauron Energia, zostanie podane napięcie do rybaczówki. Rada osiedla Pawłowice zaplanowała zamontowanie w akwenie jeziora pawłowickiego kilku dyfuzorów, dzięki którym mieszkańcy wody w komfortowy sposób przeżyją kolejną zimą. Chyba z rybaczówki już się nie uda – zamrznięty staw. Może będzie zainstalowany, jak w zeszłym roku, z domu przy ulicy Jeziorowej.

Pozdrawiamy serdecznie wszystkich mieszkańców, życząc tylko dobrych dni w 2013 r. Aby w naszym otoczeniu były tylko osoby nam przyjazne, drowia a nade wszystko opieki płynącej od Kogoś który jest tajemnicą i nie dla każdego jeszcze zrozumiałą.

Jerzy Szachnowski
Rada Osiedla Pawłowice

Jacek Jonasz Łaskawiec

Michalak przeprosza „pudrowane trupy”

W dniu 9.11.2011 w Pawłowicach, z mojej inicjatywy, odbyło się drugie spotkanie Rad Osiedli. Na spotkaniu jedną z poruszanych kwestii była wypowiedź Radnego Michalaka nt. Rad Osiedli. Ustalono, iż na inwektywy i oszczerstwa zawarte w wypowiedzi Radnego należy stanowczo odpowiedzieć. Postanowiono, iż napiszemy pismo do Pana Prezydenta z prośbą o wyjaśnienie i spotkanie w celu ucywilizowania współpracy na linii Rady Osiedla – Miasta. W piśmie podpisanym przez piętnaście Rad Osiedli możemy przeczytać między innymi:

W dniu 04.11.2012 na łamach Gazety Wrocławskiej pojawił się artykuł „Rady Osiedli są trupem. Wybory mogą się nie odbyć” z szefem komisji ds. osiedli Jerzym Michalakiem.

W artykule tym pada wiele obraźliwych inwektyw pod adresem Rad Osiedli. Rady Osiedli nazywane są trupem, gdzie pracują ludzie przyspawani do stołków, którzy otrzymują za jedno posiedzenie Rady 50 zł. Pan Jerzy Michalak nie wyklucza również, że wyborów do Rad Osiedli w ogóle nie będzie....

Rozpoczynanie współpracy od obrażania drugiej strony jest taktiką niespotykaną w literaturze przedmiotu. W Radach Osiedli pracują społecznicy, którzy mimo wielu trudności, angażują swój czas wolny i często bez wynagrodzenia pracują na rzecz lokalnych społeczności. Nie są to „trupcy”,

bo mimo, iż niektórzy z Nas mają swoje lata, energią i entuzjazmem mogliby wiele nauczyć Pana Michalaka. Nie pracują tam również ludzie przyspawani do stołków, gdyż praca w Radach Osiedla – jak pokazuje przykład Pana Michalaka – jest często wystawiona na niezasłużone głosy krytyki. Mimo jednak wielu trudności, radni osiedlowi widzą sens pracy społecznej. To do NICH przychodzą zwykli obywatele Wrocławia, którzy dzieląc się swoimi problemami, wskazują na obszary, które wymagają interwencji władz. To od NAS często wychodzą propozycje zmian, które wpływają na dynamiczniejszy i bardziej zrównoważony rozwój Wrocławia. To również MY współpracujemy z lokalnymi organizacjami i razem organizujemy wspólne przedsięwzięcia, które rozwiązują problemy społeczne.

ciąg dalszy str. 7 ➔

Zapraszamy do zamieszczania ogłoszeń na stronach miesięcznika „Pawłowice”

Informacje/zamówienia: tel. 71/3279644
e-mail: pawlowice@artserwis.pl

Redakcja „Pawłowice” przeprosza klientów SALONU FRYZJERSKIEGO za podanie niewłaściwej nazwy ulicy. W poprzednim numerze podano „Królewicka”, powinno być „Królewska”.

SALON FRYZJERSKI MĘSKI - KOSMETYCZNY - SOLARIUM

oferujemy:

- usługi fryzjerskie, kosmetyczne, solarium
- kosmetyczne wybielanie zębów – super cena!!! 150 zł
- awangardowe strzyżenie – wzorki
- usługi w atrakcyjnych cenach
- raz w miesiącu 20% rabat na fryzjera i solarium

ul. KRÓLEWSKA 30
(obok kościoła na Zakrzowie)

tel. 71 78 13 004
kom. 508 343 326



Prawosławni i katolicy w dialogu polsko-rosyjskim

Taki tytuł nosiła prelekcja J.E. Najprzewielebniejszego Jeremiasza Arcybiskupa Wrocławskiego i Szczecińskiego wygłoszona 4 października 2012 r., w Sali katechetycznej przy Prawosławnej Parafii Katedralnej „Przenajświętszej Bogurodzicy Maryi przy ul. Św. Mikołaja 40. W latach 90-tych powstała oddolna inicjatywa we Wrocławiu, która stała się unikatem nie tylko w Polsce, ale i Europie. Na początku nazywana „Dzielnica Czterech Świątyn”, później „Dzielnica Tolerancji”, a ostatnią nazwę wymyślił Kard. Henryk Gulbinowicz „Dzielnica Wzajemnego Szacunku”. Byłem świadkiem powstania tej inicjatywy i może kiedyś osobno o tym napiszę.

Najpierw Ksiądz Arcybiskup przedstawił w wielkim skrócie stan obecnego dialogu. Od 1989 r. dialog w Polsce rzeczywiście się toczy. Osiągnięto już porozumienie w wielu kwestiach teologicznych np. pojmowanie kapłaństwa i sakramentów – nie ma różnic. Kolejna sprawa rozstrzygnięta to Filioque. W 1981r. w rocznicę II Soboru Watykańskiego Jan Paweł II ogłosił list pasterski, aby używać w Kościele katolickim wyznania wiary bez Filioque. Jest to decyzja teologiczna bardzo ważna. Z punktu widzenia prawosławnego kluczowa. Osiągnięto też porozumienie w sprawie Unii. Prawosławni nie domagają się likwidacji Unii, ale Unia nie może być jedynym modelem pojednania – jest na to zgoda obu stron.



Biskup Ewangelicki Bogusz
i Proboszcz prawosławny Cybulski

Od 2000 roku podjęto temat – „główną kość niezgody” – rolę biskupa Rzymu. Cudem już jest, że ten temat jest, że ten temat jest dyskutowany, głównie na tle dokumentu z Ravey, że potrzebne jest przewodnictwo w Kościele Powszechnym. Z pewnością ten postępek w ogólnym dialogu pomiędzy Kościołami Prawosławnymi, a Kościołem Katolickim jest pierwszym elementem, który doprowadził do powstania wspólnego oświadczenia Patriarchy Wszechrusi i Przewodniczącego Episkopatu Polski

Drugi element – według Księdza Arcybiskupa – to reakcja mnichów prawosławnych na ogromny wzrost liczby pielgrzymów do Katynia. Zaczęli budować kaplicę dla pielgrzymów i mnichów katolickich. Ta reakcja oddolna zaskoczyła nawet patriarchat, że mnisi prawosławni chcieli koniecznie coś uczynić dla katolickich pielgrzymów do Katynia. Ikony z tej kaplicy tzn. jej kopię zawieziono nawet do Częstochowy i znalazła się w kaplicy Jasnogórskiej.



Abp prawosławny Jeremiasz z żydowskim
profesorem muzyki

Cała ta sprawa katyńska spowodowała bardzo dużą zmianę od strony prawosławnych, przede wszystkim atmosfery i klimatu wzajemnych kontaktów. Uświadomiono sobie, jak wiele nas łączy. Przede wszystkim wspólne wyznawanie wiary w tego samego Jezusa Chrystusa i wspólnota dziejów. Ona wymaga wspólnego przebaczenia z powodu wzajemnych krzywd i niesprawiedliwości. Uświadomiliśmy sobie też – kontynuuje Arcybiskup – że czekają nas te same wyzwania przeciwko wierze, a one wymagają wspólnego świadectwa. Wspólne świadectwo jest teraz nakazem chwili.

Ten proces, o którym mówimy, zaczęła Polska Rada Ekumeniczna, ale kiedy dyskusja dotknęła już stosunków z Cerkwią Prawosławną Rosyjską, sprawa dotknęła też poważniejszego poziomu tj. pojednania między Polakami i Rosjanami, przekazaliśmy to do rozmów pomiędzy Kościołem Katolickim w Polsce a Cerkwią Prawosławną Rosyjską, będącymi bardziej reprezentatywnymi przedstawicielami narodów. Ja Polak prawosławny mogę się z tego cieszyć, ale reprezentuję jednak mniejszość wyznawców w Polsce. Tymczasem korzenie konfliktów były bardzo głębokie i stare od przynajmniej XIV wieku i w kontaktach dwustronnych łatwiej było dojść do porozumienia. Czyli na tym etapie bez prawosławnych w Polsce i bez katolików w Rosji. Chcemy jednak duchowo uczestniczyć we wzajemnym przebaczeniu. Nas prawosławnych bardzo bolało, kiedy królowie polscy instalowali biskupstwa łacińskie na terenach, gdzie prawosławnych nie było. Były wypadki, że Kościół katolicki decydował o obsadzie biskupstw prawosławnych lub też król nakazywał przejść na kalendarz gregoriański. Trzeba więc z pokorą zbilansować różne pretensje do siebie. Trzeba się uczyć patrzeć na problemy oczami drugiej strony. Z pewnością czas rozbiórów, utrata niepodległości i narzucanie prawosławia przez carów, to okres dla katolików bardzo trudny. Prof. Adam Rotfeld, przewodniczący tej komisji, uważa to za jeden z najtrudniejszych problemów. Ustalono już, że na każdy temat są dwa artykuły – polski i rosyjski, np. rok 1920. Jest wyraźna troska obu stron, żeby nic nie ukrywać i dążyć do maksymalnej obiektywności. To może bowiem tylko zapewnić, żeby pojednanie polsko-rosyjskie stało na mocnych fundamentach. Na końcu chciałbym się odnieść – jako biskup prawosławny – jakie są dla nas mocne impulsy w tych sprawach bolesnych w opublikowanym dokumencie Patriarchy Cyryla i Przewodniczą-

cego Episkopatu Arcybiskupa Józefa Michalika? Pierwsze to odniesienie do dziedzictwa wschodu i zachodu oraz słowiańskiego sąsiedztwa.

Po drugie to odwołanie się do wspólnych cierpień. Jest tutaj różnica w porównaniu z pojednaniem polskoniemieckim. Hierarchowie rosyjscy mówią, że Niemcy wybrali swoją władzę czyli Hitlera, a komunizm w wyniku rewolucji został narzucony siłą. I dlatego tu są miliony pomordowanych Rosjan. W jednej guberni wymordowano 3 miliony najlepszych rolników. Samych duchownych, zakonów żeńskich i męskich to ćwierć miliona wymordowanych. Polacy często uważają, że to Rosjanie ich zniewalali i mordowali, a duchowni rosyjscy mówią, że komunizm był przede wszystkim uderzeniem w Rosję. U was były tysiące, setki tysięcy ofiar, a u nas dziesiątki milionów.

Po trzecie w prasie było na ten temat dużo uwag na zdecydowanie jednoznaczne stanowisko etyczne przesłania cerkwi rosyjskiej i Kościoła katolickiego w Polsce, zwłaszcza na temat homoseksualizmu, in vitro, aborcji. To zdecydowana obrona fundamentów stosunków ludzkich. W dokumencie nie ma wezwania do nietolerancji; jest nawet zdanie o szacunku do cudzych poglądów. Ale dokument uważa, że dla wierzących obu odłamów chrześcijańskich kwestie ludzkie są tak samo rozumiane. Kościoły też mają prawo jasno formułować, jakie postawy moralne są zgodne z Ewangelią, a jakie nie.

Po tym przedłożeniu Księdza Arcybiskupa rozpoczęła się seria pytań do tego rozmówcy. Po wyższy skrót wykładu Księdza Arcybiskupa zrobiłem z własnych notatek i nie autoryzowałem u Eksceleńcji, chociaż starałem się jak najwierniej to uczynić. Natomiast pytania i dyskusja były tak ciekawe i dyskusja żywa, że nie ośmielałem się tu robić skrótów. W dyskusji wzięli udział duchowni (także biskupi) i wierni ewangelicy, katolicy i prawosławni oraz członkowie gminy żydowskiej. To właśnie prof. Rybarczyk z gminy żydowskiej prowadził to ciekawe spotkanie.



Przewodniczący Gminy Żydowskiej
i Ks. Katolicki ze swoją Parafianką.

Proszę pozwolić na osobistą dygresję. Po zakończeniu spotkania przypomniało mi się pierwsze spotkanie naszego rocznika seminaryjnego z Kardynałem Bolesławem Kominkiem w 1971r., który nam wtedy powiedział, że od Soboru Watykańskiego II kościół wszedł zdecydowanie na drogę dialogu. Ten „Kościół epoki dialogu”, jakże żywy, zobaczyłem po raz kolejny we Wrocławiu 4. października minionego roku.

Mędrcy Świata Monarchowie

Już drugi rok będziemy obchodzili (6 stycznia) przywrócone przez Sejm III RP Święto Trzech Króli (w tym roku wypada w niedzielę).

Jedno z najstarszych świąt w tradycji chrześcijańskiej. Zniesione przez Władysława Gomułkę i jego ekipę komunistów rządzących PRL-em, wróciło do naszego kalendarza po dwuletnich „przepychankach” przez Platformę Obywatelską, sprzeciwu przez Sojusz Lewicy Demokratycznej i Ruch Palikota (zawsze antykościelne i antychrześcijańskie) jako „czerwona kartka”, czyli dzień wolny od pracy. Należę do tego pokolenia, które swój czas szkolny (w podstawówce i szkole średniej) i ferie Bożego Narodzenia świętowało przez dwa tygodnie, a ich koniec zamykało właśnie święto Trzech Króli. Czekano na te bożonarodzeniowe ferie (nie zimowe, bo nikt ich tak nie nazywał, jak to się dzieje dzisiaj) jako odpoczynek od intensywnej nauki (pamiętamy, że wówczas nauka w szkole odbywała się w sobotę i tylko niedziela była dniem odpoczynku, no i, oczywiście, święta kościelne i 1 Maja). Przywrócenie Święta Trzech Króli jako dnia wolnego od pracy i nauki jest kolejnym krokiem przywracającym normalność w kraju katolickim i tradycją trwającą przez wieki w Polsce.

Znana i piękna kolęda „Mędrcy Świata monarchowie”, wspaniale śpiewana chóralnie, przypomina o tym ważnym dla chrześcijan święcie. Przez kościół nazywanym świętem odwiedzin królów (monarchów) ze Wschodu nowonarodzonego Jezusa w Betlejem, dzieciątka leżącego w żłobku, otoczonego zwierzętami. Patronami tego święta zostali: Kasper, Melchior i Baltazar, bo tak nazwano Świętych Mędrców ze Wschodu. Na ich pamiątkę na drzwiach odwiedzanych przez księży parafian w czasie kolędowania pisane są kredą pierwsze litery ich imion: K+M+B. Tak patrząc na Święto Trzech Króli z punktu widzenia językowego, warto zwrócić uwagę (czego na ogół nie zauważamy) na formę wyrażenia, a mianowicie zachowaną w nim starą, dzisiaj nie do przyjęcia, odmianę wyrazu król, „królowie”. Oczywiście współcześnie powinno być Trzech Królów (bo stara forma odmiany słowa król- króli wyszła z użycia i na jej miejsce weszła bardziej majestatyczna końcówka-ów. Przypomnijmy pojawiające się podwójne końcówki w rzeczownikach typu: uczni- uczniów, nauczycieli-nauczycielów, liści- liściów itp.) Wśród czterech kanonicznych Ewangelii o Mędrcach ze Wschodu, czyli Trzech Królów (Monarchów) wzmiankę znajdujemy tylko w Ewangelii św. Mateusza (napisanej w dwóch wersjach: po aramejsku, czyli języku, którym posługiwał się Jezus, a także po greku i tylko ta się zachowała, pierwsza zaginęła). Otóż po narodzinach Jezusa w Betlejem w Judei w czasach Króla Heroda III Wielkiego, przybyli tam Mędrcy ze Wschodu w poszukiwaniu „Króla Żydowskiego”, którego „gwiazdę” zobaczyli. Zaniepokojony Herod zwołał kapłanów

i mędrców Izraela, chcąc dowiedzieć się, gdzie miał się narodzić Mesjasz. Dowiedział się, że w Betlejem, bo tak został Mesjasz zapowiedziany przez proroka Micheasza. Herod przyjął wówczas potajemnie Mędrców i przed ich pożegnaniem dokładnie wypytał o gwiazdę. Chciał, aby później poinformowali go o miejscu przebywania Dzieciątka, aby i on mógł mu oddać pokłon. Mędrcy odjechali w pośpiechu i szli za gwiazdą, która ich poprzedzała, aż zatrzymała się nad stajenką, gdzie znajdowało się dzieciątko. Pokłonili się Dzieciątku Jezus, otworzyli swoje skrzynie i ofiarowali mu złoto, kadzidło i mirrę. Ostrzeżeni we śnie, aby nie spotkać się z Herodem, wrócili do swoich krajów inną drogą.



Czy Mędrcy ze Wschodu są postaciami historycznymi? Tego nie dało się ustalić badaczom tekstów biblijnych. Przywykliśmy tradycyjnie nazywać ich „Królami” albo „Mędrkami”, i że było ich trzech, w tym jeden z nich był czarnoskórym. Widzimy ich jako podążających za kometą z długim, świetlistym ogonem. Ale w Ewangelii św. Mateusza nic z tego nie znajdujemy. Jego Mędrcy pochodzą ogólnie „ze Wschodu”. Ewangelista nie podaje ani ich imion, ani liczby, a kieruje nimi bliżej nieokreślona gwiazda. Złoto, kadzidło i mirra przyniesione Jezusowi przez Mędrców, to trzy rodzaje darów, dzięki którym daje się ustalić ich liczbę. Mają one potwierdzać, że narodziny w Betlejem są dokładnym wypełnieniem Pisma Świętego Starego Testamentu. Odsyła on do Arabów, Sabiejczyków oraz „Królów wysp”, cytowanych w Psalmie 72. Dla Chrześcijan są oni pierwszymi z pogan primitivus geus, którzy rozpoznali Pana i oddali mu cześć. Dlatego ich kult cieszył się dużym powodzeniem, rozpowszechniał się i zakorzeniał się wśród nawróconych pochodzenia nieżydowskiego. O dostarczenie informacji o Mędrcach ze Wschodu „postarały się” teksty apokryficzne (na przykład „Protoewangelia jakubowa” z V wieku, „Ewangelia Pseudo-Mate-

usza z VI wieku i armeńska „Ewangelia dzieciństwa” z połowy VI wieku (tutaj odnajdujemy imiona Mędrców: Melkon-król

Persów, Gaspar-król Hindusów i Balthasar-król Arabów). Trzech królów tłumaczono (symbolicznie) jako uosobienie trzech „pierwotnych ras” ziemi wywodzących się od trzech synów Noego, także trzech stanów świata (kapłanów, wojowników, wytwórców) i trzech momentów ludzkiej egzystencji (młodości, dojrzałości, starości) oraz trzech aspektów czasu (teraźniejszego, przeszłego i przyszłego).

Kult Mędrców był bardzo silny przez całe średniowiecze. Także dlatego, że Germanowie nawróceni na Chrześcijaństwo, jako „barbarzyńcy”, traktowali ich jako swoich patronów. Umocnił się on na Zachodzie w okresie od VIII do X wieku, kiedy to uroczystość Objawienia Pańskiego coraz silniej wiązała się z królewski-

mi i cesarskimi rytuałami (szczyt datuje się w XII wieku z woli cesarza Fryderyka Barbarossy). Według tradycji sięgającej IV-VI stulecia, relikwie Mędrców ze Wschodu były przechowywane w mediolańskim kościele św. Eustorgiusza. W 1164 roku, kiedy Mediolan uległ zniszczeniu z powodu buntu przeciw imperium, arcykanclerz cesarski Rainald z Dassel, arcybiskup Kolonii, zabrał je stamtąd i przeniósł do swojego miasta, gdzie zostały złożone w katedrze, której budowę właśnie wtedy rozpoczynano. Tam spoczywają one po dzisiejsze czasy. Były one celem Pielgrzymki Młodych pod przewodnictwem papieża Benedykta XVI latem 2005 roku. Kult Mędrców, czyli Trzech Króli, który zrodził się w średniowieczu, dał początek pielgrzymkom i tradycjom pobożnościowym, które nadal trwają. Zwłaszcza w Europie Środkowej, od Lombardii do Toskanii przez Szwajcarię i Niemcy aż po północne Bałkany.

W ikonografii europejskiej Mędrców ze Wschodu odnajdujemy na mozaice z XIII wieku we Florencji (sen Mędrców, podróż do Judei, oddanie pokłonu Dzieciątku Jezus), mozaice na łuku triumfalnym w Bazylice Matki Boskiej Większej w Rzymie (z V wieku-Trzej Królowie przed Herodem), mozaice w kościele sant Apol-

linare Nuovo w Ravennie (z VI wieku-Trzej Mędracy ze swoimi darami), obrazie Andrea Mantegna (1431-1506) „Pokłon Trzech Mędrców” (Muzeum J. Paul Getty w Malibu-Kalifornia) i Belbello da Pazia (XV wiek) „Pokłon Trzech Mędrców” (miniatura z kodeksu Landau-Finaby (Florencja, Biblioteka Narodowa).

Imiona Trzech Mędrców ze Wschodu nie należą dzisiaj do zbyt popularnych (może z wyjątkiem Kaspra czy Kacpra, które przeżywa swój renesans: Kacperków jest coraz więcej, na przykład Kacper występuje w doskonałym serialu telewizyjnym „Rodzinka.pl” i grany jest świetnie przez małego aktora). O Baltazarze jakoś nie słyszałem (chyba, że w dawnym, dziś prawie nie wyświetlanym, serialu animowanym pt. „Przygody Baltazara Gąbki” według baśni współczesnej pana Pogonowskiego, gdzie występuje też jako detektyw smok Wawelski, serial zresztą bardzo dobry, przy tym dowcipny i wart przypomnienia go najmłodszym widzom). Natomiast Mel-

chior pojawia się dość rzadko i sporadycznie. Przy czym najbardziej znanym i popularnym Melchioriem jest znakomity pisarz XX-wieczny, gawędziarz i publicysta niezrównany, kontynuator tradycji sienkiewiczowskich, pięknej i jędrnej polszczyzny: Melchior Wańkowicz. Autor niepowtarzalnego reportażu wojennego „Bitwa o Monte Cassino”, „Hubalczyków”, „Września zagwiałego”. A także wstrząsających „Dziejów rodziny Korzeniowskich” (Polacy wywiezieni na Syberię przez Rosjan), wspomnieniowych i rodzinnych „Szczęściowych lat” i „Ziela na kraterze”. Oraz reportażowego „Na tropach Smętka” (o germanizacji Mazurów i Warmiaków).

Święto Trzech Króli, czyli Objawienia Pańskiego, jest pięknym świętem, bo odbija się w nim historia naszego Zbawiciela, Syna Bożego – Jezusa Chrystusa. Dlatego powinniśmy o niej pamiętać, choćby dlatego, że przywrócono go tak niedawno do kalendarza świąt religijnych, ale i świeckich.

Państwa Zofii i Jerzego Wilusz, uświetniając ich piękny jubileusz. Ponadto w listopadzie, tradycyjnie już, obchodziliśmy święto patronki muzyki sakralnej i chórów kościelnych – św. Cecylii śpiewając na mszy świętej w intencji chóru. Również w listopadzie, tzn. 25.11. br. gościliśmy z występem w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie, gdzie pojechaliliśmy na zaproszenie proboszcza tamtejszej parafii. Gościł on wcześniej w Pawłowicach na mszy z udziałem chóru, zachwycił się naszym śpiewem i wystąpił z takim zaproszeniem. Byliśmy szczęśliwi mogąc podziwiać cudownie odrestaurowaną barokową bazylikę, a także zaszczytzeni możliwością zaśpiewania w niej na mszy świętej.

Tegoroczną pracę chórąlną zakończyliśmy znów występami kołędowymi, którymi ten 2012 rok otwieraliśmy, śpiewając po raz pierwszy w kościele filialnym w Pruszwicach podczas Pasterki w dniu 24 grudnia. Marzyliśmy o tym od roku, ponieważ nasze ubiegłoroczne zamiały kołędowania w Pruszwicach pokrzyżowała pogoda, zalewając nieprzykryty jeszcze dachem kościół strugami deszczu. W tym roku się udało, zarówno budowniczym przykryć kościół dachem oraz wstawić okna i witraż w nawie głównej, a nam chórzystom zaśpiewać Dzieciątku w pruszwickim nieukończonym jeszcze kościele. Ponadto śpiewaliśmy jeszcze kolędy podczas mszy w II dzień Świąt Bożego narodzenia w kościele parafialnym.

Nasze plany na najbliższą przyszłość to koncert kolęd w niedzielę 13. stycznia po mszy wieczornej już w Nowym 2013 roku oraz jasełka 20. stycznia. Zapraszamy na niego wszystkich parafian i sympatyków naszego chóru. Zachęcamy także do nabywania płyty CD z kolędami w wykonaniu chóru „Laudate Dominum” w cenie 10 zł (oczywiście można zapłacić więcej), z której dochód przeznaczony został na budowę kościoła w Pruszwicach.

Małgorzata Wilczyńska (alt)

Co słyhać w chórze Laudate Dominum

Dobiegł końca trzeci rok działalności chóru parafialnego „Laudate Dominum” przy parafii p/w Najświętszego Serca Pana Jezusa w Pawłowicach. Był to rok bardzo owocny i pracowity, bowiem nasz chór dał w nim aż 35 występów, najwięcej w swej trzyletniej historii.

Było to w głównej mierze śpiewanie podczas mszy świętych w kościele oraz w klasztorze Sióstr Benedyktynek Sakramentek, a także prowadzenie apeli ku czci bł. Jana Pawła II, ale w naszym dorobku pojawiły się także występy niezwykle: zarówno w parafii jak i gościnnie poza Pawłowicami. Już w styczniu 2012 roku gościliśmy z koncertem kolęd w parafii p/w św. Mikołaja w Brzezie Łące, na zaproszenie księdza proboszcza Jerzego Żytowieckiego, niegdyś proboszcza naszej parafii, oraz tamtejszej Rady Parafialnej. Zostaliśmy ciepło przyjęci, gorąco okłaskiwani, a po występie także wspaniale ugoszczeni. Również zakończenie bieżącego roku związane jest z Brzezią Łąką, gdyż śpiewaliśmy tam na mszy 6 grudnia z okazji odpustu i święta jej patrona – św. Mikołaja. Koncert kolęd w naszej parafii daliśmy natomiast tydzień później, tzn. 15 stycznia i był on niezwykle ze względu na jego oprawę sceniczną. Śpiewanie bowiem rozpoczęliśmy kolędą „Cicha noc” rozstawieni w nawie głównej kościoła. Wszyscy chórzysci w ciemności trzymali w dłoniach zapalone świece, a pod koniec tej pięknej kolędy przechodzili w procesji do prezbiterium układając z nich stopniowo krzyż na podłodze i zajmując już właściwe miejsca na stopniach ołtarza. O tym, że występ się podobał, świadczyć mogły burzliwe okłaski na zakończenie, a w ich następstwie dwie kolędy na bis.

Innym, ciekawym i nowatorskim projektem w działalności chóru, była zainicjowana przez naszą dyrygentkę Annę Małaczynską, a następnie opracowana w podziale na role, Pasja wg św. Jana, którą chór wykonał podczas mszy w Niedzielę Palmową oraz podczas Liturgii Wiel-

kiego Piątku. Główne role w niej śpiewali odpowiednio: Ewangelisty – organista Dawid Matusz, Jezusa – Waldemar Kucharczyk, Piłata – Mieczysław Pahulicz, oraz inne Jacek Orzechowski i Jerzy Wilusz, a także pozostali członkowie chóru. Pasja została nagrana na płytę CD, aby uwiecznić niezwykle dzieło i nasze skromne z nim zmagania. W czerwcu chór aktywnie włączył się w Jerycho Modlitwne połączone z Nieszporami i odmawianiem różańca w intencji naszej Ojczyzny. Był to prawdziwy maraton modlitewny, bowiem trwał od 9.06 do 14.06, czyli przez 6 dni.

Po wakacyjnej przerwie nasz chór wznowił swą pracę już 2 września, śpiewając na mszy z okazji 35 rocznicy ślubu naszych chórzystów



Występ chóru parafialnego Krzeszów 25 listopada 2012 roku, fot. W.Dach

POPOŁUDNIE Z KOŁĘDĄ

W NIEDZIELĘ, 13 STYCZNIA, OKOŁO GODZ. 19:00

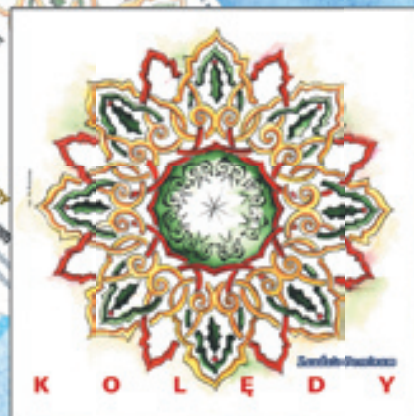
(PO MSZY ŚWIĘTEJ WIECZORNEJ) W KOŚCIELE
NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA NA
PAWŁOWICACH (WROCŁAW) ODBĘDZIE SIĘ
KONCERT KOŁĘD CHÓRU PARAFIALNEGO
LAUDATE DOMINUM.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY!

Laudate Dominum

Cegiełka na rzecz budowy
Kościoła w Pruszwowicach

Płyta „Kolędy” to dar chóru
parafialnego „Laudate Dominum”



150 Rocznica Powstania Styczniowego

*W krwawym polu srebrne ptasze,
Poszli w boje chłopcy nasze.
Hej ha! Hej ha! Hu ha!
Niechaj Polska zna
Jakich chłopców ma!*

Tak się rozpoczyna jedna z najbardziej znanych pieśni powstańczych, śpiewana po dworach ziemiańskich, szlacheckich zaściankach, w domach, gdzie przywiązanie do polskości, wolności narodowej kultywowane było od pokoleń. Od pierwszego powstania Polaków, którzy chcieli restytucji państwa polskiego, a mianowicie powstania listopadowego (1830) minęło ponad 30 lat. Świadomość klęski tego czynu zbrojnego przygasła. Nastroje niepodległościowe wobec rosyjskiego zaborcy, który wciąż wzmacniał ucisk i prześladowania Polaków, a nade wszystko tendencje zmierzające do wynarodowienia młodych pokoleń, wzmagaly się i rosły w siłę.

Wstępnym etapem powstania były manifestacje patriotyczne, do których dochodziło coraz częściej. Krwawo stłumione demonstracje w lutym 1861 roku skłoniły cara Aleksandra II do powierzenia margrabiemu Al. Wielopolskiemu opracowanie reform. Był wielkorządcą w Królestwie Polskim (Kongresowym) – jego polityka ugody, źle przyjęta przez ugrupowanie Czerwonych (radikalno-demokratyczny obóz w okresie powstania styczniowego, dążył do połączenia walki zbrojnej o niepodległość, z reformami społeczno-ekonomicznymi, np. uwłaszczenie chłopów, to oni kierowali powstaniem od stycznia do kwietnia 1863 r, a później od maja do września 1864 r) znów wyprowadziła lud Warszawy na ulice. W demonstracjach zginęło ponad 100 Polaków, a wprowadzenie stanu wojennego (październik 1861) wzmogło nastroje rewolucyjne. Próba opanowania sytuacji za pomocą branki do wojska, odniosła odwrotny skutek. Termin wybuchu powstania przyspieszono na 22 stycznia 1863 r. Wydany został manifest, w którym powołano Tymczasowy Rząd Narodowy. Wzywał on naród Polski i Litwy oraz Rusi do powstania oraz ogłaszał zniesienie różnic stanowych i natychmiastowe uwłaszczenie. Podjęcie walki zbrojnej było bardzo trudne. W Królestwie stacjonowała bowiem dobrze uzbrojona 100-tysięczna armia rosyjska, a siły powstańcze liczyły wtedy mniej niż 6 tys. wyposażonych w broń białą i 600 strzelb.

25 stycznia stanowisko dyktatora powierzono L. Mierosławskiemu. Jednak po rozbiciu jego oddziału na Kujawach oraz chęci przyciągnięcia do powstania Białych, dyktatorem został M. Langiewicz. Jego tygodniowa dyktatura zaowocowała przyjęciem przywództwa przez Białych (obóz ziemiańsko-liberalny, burżuazji i inteligencji, istniejący w latach 1861-63), przeciwny ugodowej polityce A. Wielopolskiego i planom powstańczym Czerwonych. Ich przywódcą był L. Kronenberg. Od marca do jesieni popierali powstanie, licząc na interwencję mocarstw Zachodnich).

Początkowo walki toczyły się na Podlasiu, Lubelszczyźnie, Kielecczyźnie oraz Kujawach. Latem 1863 roku oddziały powstańcze powołano na Żmudzi i Wołyniu. Był to również okres nasilenia walk. Stoczono około 500 potyczek, a w szeregach powstańczych walczyło wówczas ok. 30 tys. powstańców. Jesienią walki osłabły. Na nic się zdały zabiegi reorganizacyjne oddziałów powstańczych i przeciągania walki ostatniego dyktatora powstania z ramienia Białych, czyli Romualda Traugutta (1826-1864) – mianowanego generałem i dyktatorem powstania. Odbudował Centralne Władze powstańcze, zreorganizował siły zbrojne, tworząc jednolite korpusy, próbował zorganizować pospolite ruszenie chłopów, został aresztowany w kwietniu 1864 roku i stracony na stokach cytadeli warszawskiej (5 sierpnia 1864r).



Bitwa pod Węgrowem, 3 lutego 1863

Ogólnie walczyło w oddziałach powstańczych przeszło 250 tys. ludzi, stoczono ok. 1200 bitew i potyczek. Oddziały powstańcze, nieuzbrojone i słabo wyszkolone, liczące w szczytowych momentach do 30 tys. ludzi, stały na z góry straconej pozycji w porównaniu z ponad 300 tys. armią rosyjską. Doszedł do tego brak przygotowania, a później koordynacji działań poszczególnych oddziałów. W powstaniu poległo ok. 20 tys. Polaków, po jego upadku na szubienicach stracono około 1 tys. osób, kilkaset zmarło w więzieniach, około 30-40 tys. zesłano na Syberię, prawie 10 tys. musiało emigrować. Po raz kolejny naród polski stracił swych najlepszych synów. Jednym z epizodów powstania styczniowego była zasadzka pod Żyrzynem. Patrol powstańców ze stacjonującego w rejonie Kazimierza Dolnego oddziału Michała Kruka-Meidenreicha wziął do niewoli kilku Kozaków, u których znaleziono depeszę informującą o odwołaniu dodatkowej eskorty dla konwoju pocztowego zmierzającego z Warszawy do Lublina. Partyzanci postanowili wykorzystać ten fakt i zorganizowali zasadzkę w lasach pod Żyrzynem. Całość eskorty wynosiła ok. 500 żołnierzy, partyzanci dysponowali ok. 3 tys. żołnierzy, w tym nie więcej niż 1,4 tys. uzbrojonych w broń palną. Dnia 8 sierpnia o godz. 5. Konwój znalazł się w

rejonie zasadzki. Powstańcy rozpoczęli walkę, znosząc przednią straż konwoju, ale siły główne zorganizowały obronę. Rosjanie postanowili jak najdłużej bronić furgonów, licząc na nadejście pomocy. Bronili się bardzo dzielnie, jednak stały napór powstańców wywołał panikę pewnej części oddziałów rosyjskich. Mimo załamania morale, Rosjanie nadal stanowili opór, przez co walki trwały do godz. 10, gdy wskutek wyczerpania się amunicji po obu stronach, potyczki ustały. Nie chcąc dostać się do niewoli rosyjskiej porucznik Laudański z grupą żołnierzy przebił się po walce wręcz przez polski kordon. Pozostali żołnierze konwoju zostali wzięci do niewoli. W wyniku bitwy w ręce powstańców dostało się 150 żołnierzy zdolnych do walki i 132 rannych. Straty rosyjskie w poległych wynosiły 181, straty polskie były stosunkowo niskie i wynosiły 10 zabitych a 50 rannych. Partyzanci zdobyli 140 tys. rubli. Klęska oddziału spowodowała odwołanie przez ęara z Królestwa Wielkiego księcia Konstantego, które-

go zastąpił gen. F. Berg. Potyczka pod Żyrzynem była jednym z większych sukcesów powstańców w trakcie całego powstania.

Do najbardziej znanych kampanii powstania styczniowego zaliczamy: kampanię Mariana Langiewicza w Małopolsce (luty-marzec 1863). Zaczęła się w Szydłowcu w lutym i przez Św. Krzyż, Staszów, Małogoszcz, Pieskową Skalę zakończyła się potyczkami pod Zamościem i Opatowcem. Sam M. Langiewicz (1827-1887) walczył m.in. pod dowództwem Garibaldiiego, wykładał w polskiej szkole wojskowej w Paryżu i Genui. 9 Stycznia 1863 roku mianowany został pułkownikiem i naczelnikiem sił zbrojnych w województwie sandomierskim. Popierany przez Białych 11 marca 1863r ogłosił się dyktatorem, a po bitwie pod Grochowiskami (18 marzec) udał się do Galicji i tam został aresztowany. Więziony do 1865r później przebywał w Londynie, Szwajcarii i Turcji. Inna kampania na Litwie związana jest z Zygmuntem Sierakowskim i trwała przez kwiecień i maj 1863 roku. Objęła Ginietyny, Korsakiszki, Subocz, Oszmianę, Medeiki i Hudyszle. Należał do Czerwonych, w czasie studiów w Akademii Sztabu Generalnego w Petersburgu, organizował antycarską konspirację w wojsku rosyjskim i stanął na czele powstania na Litwie (naczelnik wojskowy), zwy-

TECHNIKA GRZEWCA I SANITARNIA

WOLANIN



SERWIS

WROCŁAW PAWŁOWICE
tel: 509-021-675

Lech Foksa

Zacznij cieszyć się życiem

Dla wielu z nas obecne czasy są okresem wielkiego stresu i burzliwych przemian. Wielu z nas czuje, jak życie wywraca się do góry nogami. W oszalałym tempie narasta presja bycia coraz bardziej elastycznym, gotowym do zmian. Światowa gospodarka nieustannie się zmienia, a jednocześnie stale trwa w nieładzie; systemy rachunkowe generują biedę, rujnującą zaufanie i wiarę w wielki biznes. Niekończące się restrykcje powodują coraz większe pokłady niepewności. Z dnia na dzień rośnie bezrobocie. Tworzy się ogólnoswiatowy kryzys zdrowotny; polityka cuchnie na odległość odorem układów i klik. Saldo pomiędzy „winien” a „ma” jest nie do wytrzymania, a kradzież, oszustwo i kłamstwo jest na porządku dziennym. Jak przeżyć dzisiejsze czasy w zdrowiu i spokoju?

Współczesna medycyna nie obejmuje obszaru leczenia opartego o współpracę ciała-umysł, co skutkuje rozszalałym nadużywaniem leków farmaceutycznych postrzeganych jako dobre rozwiązanie dla każdej choroby, a w istocie jedynie zaprzeczającym i zaciemniającym wewnętrzną inteligencję ciała. Pamiętajmy, pierwszorzędnym celem to oczyszczenie się z lęku oraz pokochanie samego siebie, takiego jakim się jest. Im silniej polubisz siebie, tym lepiej pójdzie ci w każdej dziedzinie. Wyluzuj się, zwolnij tempo, śmieć się i pozwól sobie na luksus życia. Śmiech rozwiewa mgłę, utrzymuje cię w młodości, jednocy twoje komórki, zwiększa się przepływ energii. Dobry humor aktywizuje ciało, tworząc uczucie łatwości i dobrobytu; zmartwienia i biedy zostaną uwolnione i odejść w niepamięć przez śmiech i zabawę. Wybierajmy serdeczny śmiech do łez, pozytywny humor, niż siedzenie przed telewizorem, czyli „maszyną dnia sądnego”. Twoją vitalność najlepiej wspiera przyroda, zatem spaceruj dla przyjemności i zwracaj uwagę na to, jak ptaki i inne stworzenia reagują na twoją obecność, np. zmieniają ton i wysokość śpiewu. Nagrodzą cię specjalnie przygotowanymi melodiami, które zrównoważą i pozytywnie dostroją twoją bioenergię.

Problemy z nogami i stopami wiążą się z kwestiami wytrwałości w wędrówce przed siebie, a przypadłości związane z rękami i dłońmi oznaczają brak chęci do pełnego pasji korzystania z życia oraz aktywnego realizowania pragnień. Szyja i gardło związane są z kwestiami giętkości i autoekspresji. Mózg to główny punkt przekonań na temat inteligencji, oczy – na temat widzenia, uszy – słyszenia, wnętrzności – akceptacji pokarmu oferowanego ci przez życie, a jelita – uwalniania się od wszelkich odpadów. Przeziębienia i grypy kojarzą się z niezdeterminowaniem, z brakiem spełnienia pragnień, a rak – z nienawiścią, często skierowaną na siebie, oraz gniewem i wściekłością wynikającą z zaniżania swej samooceny. Wątroba to organ oczyszczający z toksyn, więc jeśli nie funkcjonuje właściwie, jaki toksyczny wkład emocjonalny kumulujesz w jej wnętrzu? Również lęk przed zerwaniem i uwolnieniem się od przeszłości jest ukrytą przyczyną chorób.

Alkohol, mięso, kawa, czekolada, wino – wszystkie te smakołyki zakwaszają ciało, a kiedy zakwaszenie organizmu jest zbyt wysokie, wzrasta prawdopodobieństwo choroby. Niepokój, zmartwienie, wątpliwości, chroniczna niepewność, złość, uraza, zazdrość czy mściwość także przechylają szalę w kierunku kwasowego pH. Zachowanie zasadowości układu trawiennego oraz jelit to najpraktyczniejsza metoda na optymalne zdrowie. Pokarm taki jak kokos, miód, suszone daktyle czy śliwki oraz surowe owoce i warzywa nie tylko tworzą odpowiednią zasadowość organizmu, ale i jest antyutleniaczem.

Bądź zyciowy wobec swojego ciała. Zdrowy sen to minimum 7 godzin nieprzerwanego wypoczynku w spokojnym, czystym, i przyjemnym otoczeniu. Niech twoja sypialnia będzie twoim osobistym sanktuarium, szczególnym rodzajem gniazda. I żadnych komputerów, telewizora ani innych elektronicznych sprzętów, gdyż technologia ma się nijak do filozofii sypialni. Wybieraj na przykład do sypialni zegarek nakręcany, mechaniczny, bo zegary cyfrowe mają częstotliwość, która zakłóca stan snu w fali delta.

Zwolnij tempo i zacznij cieszyć się życiem oraz znajdź więcej czasu na chwilę ciszy i kontemplacji, relaksu na łonie natury, zanurzony w jej uzdrawiających wibracjach. W ciszy tkwi siła. W ciszy znajdziesz Boga.

Na podstawie: „Ścieżka Mocy”, Barbara Marciniak.
Wyd. „Illuminatio” Warszawa 2009.

Michalak przeprasza...

dokończenie artykułu ze strony 1.

To MY dbamy również o organizacje wydarzeń, które mają na celu promocję kultury fizycznej czy kultury wyższej. Często również to radni osiedłowi pracują fizycznie, aby nasze Osiedla nie przypominały gruzowiska.

Czy Pan Jerzy Michalak jest świadom wagi zarzutów, które stawia Radom Osiedli, którym ma przewodniczyć?

Pismo zostało wysłane do Prezydenta Wrocławia oraz do wiadomości mediów oraz klubów Radnych Wrocławia. W dniu 1.12.2012 ukazał się wywiad z radnym Michalakiem w Gazecie Wrocławskiej. W artykule Radny stwierdza, że jednak okazuje się, że Rady Osiedla są potrzebne, że planuje wprowadzić budżet obywatelski oraz zwiększyć kwotę przekazywanych pieniędzy do Rad Osiedli trzykrotnie. Przeprasza również za określenie Rad Osiedli „pudrowanymi trupami”.

Panie Radny, obrażanie ludzi starszych i nazywanie ich „pudrowanymi trupami” jest poniżej godności. Jeśli takie słowa padają z ust przedstawiciela Pana wyborców, to ja chciałbym się dowiedzieć, kogo Pan reprezentuje?

Mam nadzieję, iż Radny Michalak spełni swoje obietnice (m.in. zwiększy kwotę przekazywanych pieniędzy do Rad Osiedli trzykrotnie), w przeciwnym bądź razie znaczyłoby, że Radny Michalak po prostu nie wie, co mówi...

ciążył pod Ginietykami. W maju został rannym z bitwie w pod Medejkami koło Biż, aresztowany i rozstrzelany.

Jeszcze inną kampanię prowadził Józef Bosak-Hauke od listopada 1863 do lutego 1864 roku. Rozpoczęła się w Wąchocku, Bodzentynie, objęła Chęciny, Jędrzejów i Opatów (czyli Kielecczynę). Był on generałem dowodzącym w powstaniu styczniowym i działaczem emigracyjnym. We wrześniu 1863 roku mianowany naczelnikiem województwa krakowskiego i sandomierskiego. Walczył aż do kwietnia 1864 r. Zginął w 1871 podczas wojny francusko-pruskiej. Powstanie styczniowe miało inny charakter niż listopadowe, które przyjęło charakter wojny polsko-rosyjskiej. Natomiast powstanie styczniowe od początku przybrało charakter partyzancki ze względu na liczebną przewagę wojsk rosyjskich, które wycinały w pień napotkane oddziały partyzanckie, dopuszczały się okrucieństw i samosądów. Miało bardzo krwawy charakter. W 20-lecie międzywojennym weterani powstania styczniowego cieszyli się wielką estymą i poważaniem. Marszałek Piłsudski często się z nimi spotykał i odznaczał najwyższymi orderami.

W literaturze to krwawe powstanie znalazło swoje poczesne miejsce. Warto przypomnieć „Nad Niemnem” i „Gloria victis” E. Orzeszkowej (mogła powstańcza nad brzegiem Niemna, portret Romualda Traugutta w „Gloria victis”), Stefan Żeromski „Wierna rzeka” czy „Rozdziobią nas kruki, wrony”, Marii Wielopolskiej „Kryjaki” czy Marii Dąbrowskiej „Noce i dnie”.

W malarstwie mamy odzwierciedlenie działań powstańczych w obrazach Maksymiliana Gierzyńskiego („Patrol powstańczy z 1873r), Artura Grottgera („Pochód na Syberię” z 1867 roku, cykl obrazów „Polonia” „Lithania”), „Branka – przymusowy pobór do wojska rosyjskiego”, A. Sochańskiego.

Do dzisiaj istnieją cmentarze powstańców styczniowych, wiele zaniedbanych, ale i odnowionych, którymi opiekuje się często młodzież. To dobrze, bo utrwała się w młodych związek z przeszłością, tradycję, której tak brakuje w nauczaniu szkolnym. Sejm III RP podjął uchwałę, że rok 2013 będzie rokiem powstania styczniowego. Powinniśmy pamiętać (i chronić pamięć) o naszych nie tak dawnych dziejach. Dzisiaj o roku 1863, bo ci, którzy oddali wówczas życie za wolność i niepodległość powinni żyć w naszych sercach i pamięci.

Gabriela Trela-Kilian

Pani Wysokość

Był sobie chłopiec o imieniu Jasio. Uczęszczał do trzeciej klasy szkoły podstawowej. Bardzo lubił się śmiać, był wesołym, pogodnym chłopcem. Uwielbiał grać w koszykówkę, biegać, układać puzzle i chodzić do szkoły.

We wrześniu pojechał ze swoją klasą na wycieczkę do Szklarskiej Poręby. Cieszył się, że będzie mógł przebywać ze swoimi kolegami przez cały dzień. Chodzili razem po ścieżkach górskich, podziwiali przyrodę i słuchali śpiewu ptaków. Jasio zaprzyjaźnił się też z wiewiórką, która miała swoją dziuplę na drzewie koło schroniska, gdzie nocowała cała klasa. Zwierzątko to bardzo lubiło orzechy.

Po kolacji Jasio poszedł powiedzieć mu „dobranoc” i poczęstować orzechami, które dostał na wycieczkę od swojej mamy. Podeszedł do drzewa, zawołał: „Basia, Basia” i w tym momencie z dziupli wyskoczyła wiewióreczka. Podbiegła do Jasia i chwyciła orzeszki. Zaniósł je do swojego mieszkanka. Wyskoczyła ponownie z dziupli i przemówiła do Jasia ludzkim głosem:

– Dziękuję, że mi przyniosłeś orzeszki. W nagrodę zaprowadzę cię w takie miejsce, skąd zobaczysz najpiękniejszy widok całej okolicy – dużo zwierząt, ptaków, wspaniałą roślinność.

Jaś bardzo się ucieszył. Ruszyli razem w drogę. Wiewiórka skakała z gałązki na gałąź, a chłopiec biegł za nią. Las stawał się coraz rzadszy. W końcu zobaczył z daleka, że droga się nagle kończy, a za nią widać daleką przestrzeń. Zdać by się mogło, że cały świat zjechał w dół. Po pięciu minutach byli na miejscu. Gdy dochodził do urwiska, nagle z dołu zaczęła wyłaniać się jakaś postać. Była ubrana w czarną suknię, bardzo chuda, miała długi, spiczasty nos, czarne zepsute zęby. Jasio od razu ją poznał. To była pani Wysokość. Biednemu chłopcu zrobiło się gorąco. Serce zaczęło walić z olbrzymią siłą. Ręce były mokre od potu. Zapomniał po co przyszedł. Widział tylko ją – panią Wysokość. Bał się bardzo wysokości. Miał wrażenie, że pani Wysokość zacznie go ciągnąć na brzeg urwiska i zrzuci w przepaść. Że ziemia usunie się spod nóg, a on spadnie w dół. Już zaczął się odwracać i chciał uciekać. Ale zobaczył, że jego przyjaciółka wiewióreczka siada pani Wysokości na ramieniu i zaczyna się uśmiechać, i wcale się jej nie boi. Mały wędrowiec zatrzymał się. W tym momencie wiewióreczka odezwała się do niego:

– Jasio, to jest moja przyjaciółka, pani Wysokość. Dzięki jej wspaniałomyślności możemy oglądać to wszystko, o czym ci mówiłam.

Chłopiec bardzo się zdziwił. Przelknął ślinę i dalej patrzył z niedowierzaniem. „Jak to? Ta straszna Wysokość może być miłą?” pomyślał. Pani Wysokość uśmiechnęła się do niego i powiedziała.

– Jasio, tak bardzo się cieszę, że do mnie przyszedłeś. Słyszałam, że jesteś miłym, wesołym i pogodnym dzieckiem. Lubisz bardzo las, zwie-

BRYKIET ZE SŁOMY

Opał ekologiczny do palenia w różnorodnych piecach np: kuchennych, kaflowych, kotłowych oraz centralnym.

Do palenia w kominkach.

Idealnie zastępuje węgiel (1,2T brykietu ~ 1T węgla).

Pokowany po 30kg co ułatwia transport

Nie brudzi jak węgiel.

Wartość opałowa to 16-18 KJ/kg.

Opał ekologiczny.

Wyprodukowany jest bez jakichkolwiek substancji klejących - tylko słoma.

Cena:

1 worek - 20 zł brutto



OFERUJEMY:

PCV • GRZEJNIKI • ZAWORY • BATERIE

RURY • KSZTAŁTKI Z POLIPROPYLENU, MIEDŹ

WKŁADY KOMINOWE • KOTŁY GRZEWcze

OGRZEWANIE „RURA W RURZE”

AKCESORIA DO INSTALACJI SANITARNYCH

P.PLAST, 53-607 Wrocław, ul. Robotnicza 1A, pn.-pt. 8-16, sob. 8-12
tel./fax 71 342-84-92, tel. 601-940-970
e-mail: info@pplast.pl, www.pplast

rzęta. Podobno masz aż trzy psy w domu. i bardzo się lubisz z nimi bawić. Czy to prawda?

Jasio nic się nie odzywał, tylko patrzył na panią Wysokość.

– Opowiem ci trochę o sobie. Jestem Wysokością. Pokazuję świat z góry. Znajduję się w różnych miejscach. Mogę być na balkonie, na tarasie widokowym Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, w punkcie widokowym, lecieć samolotem. Bywam tam, gdzie można spoglądać w dół i podziwiać świat z góry. Jestem dumna, że mogę to robić. Ludzie się mnie trochę boją i jest mi z tego powodu przykro. Nigdy nie narażam ich na niebezpieczeństwo. Zawsze są chronieni.

Jaś słuchał z otwartą buzią i bardzo się dziwił. Aż w końcu spytał:

– I nic się nie stanie, jak podejdziesz do ciebie?

– Nic. Widzisz tę barierkę przed sobą? Specjalnie kazałam ją ustawić, żeby ludzie się mnie nie bali, by czuli się bezpiecznie.

– To ja też mogę do niej dojść i nic się nie stanie. Nie wciągniesz mnie do dołu?

– Nie, Jasio. Ja tylko chcę ci pokazać przepiękny świat. Chodź, zobacz.

W tym momencie wiewióreczka zeskoczyła z ramienia pani Wysokości i wskoczyła na ramię Jasia. Serduszek chłopca uspokoiło się. Oboje podeszli do barierki i zobaczyli przepiękny widok. Jak okiem sięgnąć widać było las. Mienił się on różnymi kolorami: czerwienią, żółcią, brązem, zielenią, złotem. Pośrodku tej przestrzeni widoczna była polanka, przez którą przepływał strumyk o krystalicznie czystej, niebieskiej wo-

dzie. A przy nim mnóstwo zwierząt – niedźwiedzie, jelenie, łosie, sarny, wilki, lisy, dziki, zające. Wszystkie zgodnie piły wodę. Na drzewach siedziały sówki, wróble, sokoły, jastrzębie, sikorki, skroki.

Jasio był zachwycony tym widokiem. Uśmiechnął się do pani Wysokości. Już nie wydawała się taka brzydka. Suknia w promieniach zachodzącego słońca mieniła się złotem, nos wrócił do normalnych rozmiarów, był krótki, a zęby lśniły bielą. Nawet nie była już taka strasznie chuda. Jaś uśmiechnął się do niej:

– Wiesz, ja już się ciebie nie boję, jesteś nawet miła. Muszę ci podziękować, że mi pokazałaś taki ładny świat. Dziękuję!

Odwrócił się do wiewióreczki i powiedział:

– Wiewiórko, musimy już wracać. Moja pani będzie się denerwować.

Pani Wysokość jeszcze nie chciała zakończyć spotkania z Jasiem. Przemówiła do niego:

– Jasio, chcę cię zaprosić na przelot samolotem. Z samolotu jeszcze ładniej widać świat z góry.

– Bardzo dziękuję. Już nie boję się wysokości. Myślę, że moja mama zabierze mnie na wakacje nad ciepłe morze. Nie będę więcej protestować, żebyśmy lecieli samolotem. Do widzenia i dziękuję.

Jasio grzecznie się uklonił, wziął wiewiórkę na ramię i poszedł z nią z powrotem do kolegów z klasy. Po drodze wiewióreczka wskoczyła do swojej dziupli, a Jasio wrócił do schroniska. Był z siebie bardzo dumny i zadowolony, że zaprzyjaźnił się z panią Wysokością.